№ 142. Kraków 24. Czerwca — Wtorek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. Baumgardtena przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do Bióra Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stepel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał III. 1851 r.

Przedpłata dziennika **Czas** *na kwartał III., tj., na miesiące Lipiec, Sierpień i Wrzesień wynosi:*
w Krakowie . . . **złr. 4 kr. —**
na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . **złr. 5 kr. 20**

Nadto przyjmuje się prenumerata **miesięczna,** *ale* **tylko** *dla Krakowa, w ilości złr. 1 kr. 30.*

Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają dostatecznie warunki prenumeraty.

Dla uniknienia omyłek w adressowaniu dziennika, upraszamy naszych dotychczasowych PP. Abonentów, aby do listu prenumeracyjnego dołączać zechcieli drukowane kartki adressowe.

Dla braku konwencyi pocztowéj z **Francyą,** *dziennik o tyle jedynie może być do tego kraju przesyłanym, o ile tamże na miejscu będzie abonowany.*

W końcu upraszamy jak najusilniéj PP. Abonentów z prowincyi, aby prenumeratę **wcześnie** *nadesłać zechcieli, jeźli niechcą doznać zwłoki w przesyłce dziennika — tych zaś Abonentów, którzy na bieżący kwartał lub na dwa pierwsze kwartały niezupełną złożyli należytość, aby brakującą kwotę do 5 złr. 20 kr. kwartalnie, a 10 złr. 40 kr. półrocznie spiesznie nadesłac raczyli.*

Redakcya.

Kraków 23 czerwca.

Śp. Ossoliński, mąż wysoce krajowi zasłużony, zebrawszy trudem całego życia znaczny zbiór książek, i chcąc go zabezpieczyć od rozerwania, zwykle spotykającego spuścizny, jeszcze w roku **1804** zawarł umowę z hr. Zamojskim, mocą któréj Bibliotekę swą chciał z ordynacyą Zamojską połączyć. Lecz gdy ta pod inne przeszła panowanie i Zamość zmieniony został w warownią, przeto umowę swą odwołał, i ze zbioru swego ustanowił publiczną bibliotekę we Lwowie. W akcie, w tym celu sporządzonym, opisał z godną podziwienia dokładnością i przezornością cel zakładu, charakter, fundusze, organizacyą i kierunek, który wyłącznie oddał kuratorowi, dodając mu do różnych prawnych czynności ku pomocy *reprezentantów posteritatis*, oraz oddając pod opiekę Sądu Szlacheckiego i Wydziału Stanowego, a w braku tego Rady Lwowskiéj 40tu mężów, a zaś pod najwyższy protektorat, Monarsze. Jak powiedzieliśmy, Cesarz Franciszek osobnym przywilejem zakład i statuta onego potwierdził. Wedle nich, kuratorya miała należeć do familij przez fundatora wyznaczonych; *na kuratorstwo miał następować syn po ojcu najstarszy*; w razie jego małoletności lub prawnéj nieudolności, Sąd Szlachecki wyznacza następcę; tenże Sąd wprowadza kuratora na urząd i odbiera od niego przysięgę; w razie malwersacyi funduszów Wydział Stanowy za potwierdzeniem Cesarza usuwa kuratora, a w razie niewypłaconych rat na dobra jego sekwestr nakłada; przez swą deputacyą słucha rachunków i kwituje kuratora, a zaś do straży całego ustanowienia Sąd szlachecki wybiera z familii następujących na kuratorstwo zastępców potomności (*reprezentanci posteritatis*) — zgoła, we wszystkiem wiekopomny fundator tak rozporządził, iżby wpływ władz administracyjnych lub politycznych usunąć i zakładowi cechę prywatnéj własności zachować. W kilka lat potém ks. Henryk Lubomirski oceniając ważność instytucyi, przyłączył do niéj zbiory swe pod nazwiskiem Musaei Lubomirsciani i pewną summę przeznaczył, a Ossoliński „wywięzując się za tak znakomite pomnożenie swego ustanowienia, nadto z szacunku gorliwości o nauki ks. H. Lubomirskiego, oraz z przekonania, że przez ten środek pierwsze zaprowadzenie Biblioteki ułatwia," zaprosił do kuratoryi po swéj śmierci ks. H. Lubomirskiego i *całe jego pokolenie* (*§§ 3 i 4 Układu Ossol. z Lubomir.; § 13 Aktu dodatk.*), co też zgadzało się z postanowieniami wcześniéj opisanemi co do familii i dziedzictwa kuratoryi (*§§ 12 i 14 Gł. Ustawy*).

Gdy Lubomirski miał zamiar utworzyć z dóbr swoich ordynacyą Przeworską, (co w rzeczy saméj stało się w projekcie ustanowy téjże Ordynacyi N. Panu 4 czerwca **1850** do sankcyi przedłożonym), Ossoliński w mniemaniu, że w ten sposób zarząd nad biblioteką najlepiéj ubezpieczy, kuratoryą literacką (od ekonomicznéj oddzieloną) oddał nietylko już Henrykowi Lubomirskiemu i *całemu jego pokoleniu*, ale wszystkim jego następcom podług zasad zaprowadzić się mającéj erekcyi majoratu Przeworskiego (*§ 3 układu, § 13 akt. dod. i inne*) co Cesarz Franciszek na d. **23** sierpnia **1825** potwierdził z warunkiem, że *co do złączenia kuratoryi z majoratem, prawo to dopiero w tedy będzie obowiązującem, kiedy majorat przyjdzie do skutku*, które to zastrzeżenie tém było potrzebniejsze, że projekt majoratu dopiero później we **20** przeszło lat monarsze został przedłożony. Jest zaś godném uwagi, że to zastrzeżenie nie stosuje się do następstwa pokolenia H. Lubomirskiego na kuratoryą, ale jedynie do związku kuratoryi z ordynacyą (*insofern letztere mit der Errichtung des Majorats Przeworsk zu Stande gekommen sein wird*) i owszem J. C. Mość inne postanowienia układu odrazu najuroczyściéj sankcyonuje.

W czasie ostatnich lat kuratoryi Henryka Lubomirskiego, syn jego ks. Jerzy w moc plenipotencyi przez ojca danéj (a przewidzianéj § 29 Gł. Ustawy) zarząd Instytutu sprawował, po śmierci zaś ojca we wszelkie prawa kuratora literackiego wstępował nie jako ordynat Przeworski, bo to jeszcze prawnie nie istnieje, ale jako najstarszy i jedyny syn Henryka Lubomirskiego (porównaj § 14 Gł. Ust. *Na kuratorstwo ma następować po ojcu syn jego najstarszy,* oraz §§ powyżéj zacytowane). W terminie zatem oznaczonym (i wedle *§§ 18, 19, 20 i 21 Ustawy Gł.*) zgłosił się Jerzy Lubomirski do sądu szlacheckiego o wyznaczenie dnia przysięgi i Sąd dzień **21** grudnia **1850** na tę uroczystość wyznaczył. Wszelako przysięga do skutku nieprzyszła, bo Rząd krajowy niezesłał świadków § 18 Ust. Gł. wymaganych a Sąd Lwowski termin jéj złożenia nieograniczenie odroczył, a to z powodu rekursu C. K. Urzędu fiskalnego przeciw uchwale tegoż Sądu poprzedniéj.

Wkrótce potem, bo na d. **7** stycznia **1851** Ministeryum upoważniło Prezydyum Galicyjskie do zamianowania Lubomirskiego kuratorem *ex mandato*, z przydaniem mu komisarza Rządowego i warunkiem trzymania się wyłącznych instrukcyj, ponieważ, jak mniema Prezydyum, Lubomirski niemoże być kuratorem wedle statutów, dopóki ordynacya Przeworska nie otrzyma sankcyi N. Pana, a zatém dopóki porządek sukcessyjny majoratu z następstwem kuratoryi połączony, zatwierdzonym nie zostanie. Lubomirski kuratoryi *ex mandato* nie przyjął i przeciw reskryptowi Wys. Prezydyum zarekurował, wzywając zarazem wydział stanowy i reprezentantów *posteritatis* (obecnie pp. Piaseckiego, Pohoreckiego, Bobowskiego i Hr. Tyt. Dzieduszyckiego), aby go jako prawomocni obrońcy zakładu w jego prawach przeważnie poprzeć zechcieli. Tak o ile nam wiadomo stoi obecnie sprawa, Sąd apelacyjny dotąd niewydał decyzyi, W. Prezydyum rozporządzenia swego niecofnęło.

Posiedzenie Rady Miejskiéj d. 23 czerwca.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokułu, Radca-referent wniósł potrzebę obsadzenia posady przez śmierć P. Polaka aplikanta wakującą. Przedstawił następnie cztérech aplikantów, którzy równe gorliwości i zdatności dają rękojmie, różnią się tylko czasem aplikacyi bezpłatnéj poświęconym. Vice-Prezes wniósł wotowanie, i większością głosów pan Sobieniowski wybrany ma być i do zatwierdzenia wyboru J. Ex. Namiestnikowi przedstawionym.

Uchwałą Rady już poprzednią, którą J. Ex Namiestnik zatwierdził, postanowionem zostało ostatecznie, aby żelazne kramy rozebrane i w tym celu mieszkanie kupcom zostało wypowiedziane. Dzisiaj przychodzą panowie kupcy, lokatorowie kramów i wnoszą prośbę, aby przez wzgląd na trudność znalezienia lokalów po zeszłorocznéj pogorzeli,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Królewicz Elżbietka.

Błogosławmy dzisiejszym czasom, że przynajmniéj prawda dochodzi bez przeszkody do uszu monarchów. Wszystkie zdarzenia na świecie taka dziś otacza jawność, każdy naczelnik kraju tyle ma sposobów dociekania czynów najskrytszych, że już w ludzie pospolitym ginie przysłowie: „*Och gdyby król o tém wiedział!*" Czy to jest gorzéj czy lepiéj dla monarchów? — mnie się zdaje że lepiéj, bo zyskują łatwiejszą sposobność wywierania dobroczynnego wpływu swéj władzy.

W dawnych wiekach, kiedy jeszcze niebyło ni świegotliwych gazet, ni skrzętnéj policyi, ni czujnych magistratur sprawiedliwości, wielu królów radziło sobie inaczéj, zrzucali znamiona królewskie, przywdziewali ubogą lub misterczą odzież, i wciskając się niepoznani pomiędzy lud, przekonywali się na własne uszy o tém, co o nich sądzi opinia. Miało to dobrą swoją stronę, jeżeli ich fortelem kierowała chęć wywiedzenia się o istotnych potrzebach kraju, nie zaś pusta ciekawość; ale za to, narażali się częstokroć na awanturnicze i niemiłe przygody. Wiadoma każdemu zniewaga, jakiéj doznał w Moguncyi cesarz Rudolf z Habsburga, fundator austryackiéj dynastyi, i jak dowcipnie za nią się pomścił. Złośliwa jedna kobieta wylała mu kubeł wody na głowę, kiedy w obdartéj odzieży prostego żołnierza, grzał ręce przy jéj ogniu. Wspaniałomyślny monarcha, innéj nie wymierzył kary, jak tylko, iż przywoławszy grzesznicę przed swój majestat, kazał jéj w obec całego dworu, powtórzyć co do słowa obelgi, jakie na niego miotała.

Podobnym jak Rudolf igraszkom, oddawał się i nasz August III elektor Saski, jeden z małéj liczby królów, którego niestety! żywot, tak mało obchodził spółczesnych, iż nieznalazł grzecznego nawet historyografa. Ciekawy jak tamten, lecz bynajmniéj nie do jego miary, w rzetelniejszych dobrego króla przymiotach, lubił się przebierać i jeździć po kraju w zmyślonych postaciach. Téj pustoty dopuszczał się szczególniéj za młodych lat, kiedy jeszcze był królewiczem, i jego mania tak była wiadomą w całéj Saksonii, iż gdziekolwiek ukazał się nieznany młodzieniec, pięknéj postawy ciała, poczytywano go zaraz za królewicza. Jego jednak swawolą, kierowała raczéj próżność i zalotność, niż zamiar wykradania tajemnic, w użytecznych dla kraju celach.

W roku **1717**, kiedy August, wysłany przez ojca na zwiedzanie obcych krajów, znajdował się w Wiedniu; żył w miasteczku saskiem Wolkenstein, pewien tkacz wdowiec, mający jedną tylko córkę imieniem Elżbietę. Była to dziewica dojrzała, hoża, regularnych rysów twarzy, wzrostu wyższego niż zwyczajny i silnéj budowy ciała. Takie panny są skarbem dla rodziców żyjących z ręcznéj pracy. Nasz też rękodzielnik nierozpaczał, iż go niebo nie obdarzyło potomkiem płci męzkiéj, wyuczył ją doskonale swego rzemiosła i obchodził się bez czeladnika. Młoda Elżbietka, oddawała się z razu téj pracy z upodobaniem; pochlebiało jéj miłości własnéj, iż sąsiedzi dziwują się jéj zręczności; z czasem jednak, sprzykrzył jéj się zawód na płeć jéj zbyt mozolny, zaczęła ubolewać nad swoim stanem i żałować, że się nieurodziła mężczyzną. Najdziwaczniejsze myśli przychodziły jéj do głowy; postanowiła w końcu przebrać się po męzku, opuścić dom ojca i iść w świat dla szukania sobie lepszego losu. Zdarzyło się, że ojciec wyjechał był na dni kilka w okolice; Elżbietka korzystając z jego nieobecności, powyjmowała z kufrów całą jego świąteczną garderobę, i zaczęła każdy szczegół przymierzać do swojéj tuszy i wzrostu. Uzupełniwszy garnitur, przywdziała czarny frak o szerokich połach, stalowych guzach, czarne manszestrowe pluderki, długą popielatą kamizolę, niebieskie pończochy, przypięła sprzączki do trzewików, wzięła trzcinę w rękę, kapelusik trójgraniasty na głowę, i zobaczywszy w zwierciedle, że jéj w tym stroju wcale do twarzy, puściła się w drogę, jako młody bakałarz, który pozbawiony miejsca, szuka sobie nowéj posady. W owych czasach bakałarze, śmiało się udawali po jałmużny do ludzi litościwych i umiejących szanować ubóstwo użytecznego rzemiosła. Nasza więc Elżbietka zaczęła krążyć po okolicznych domach księży i szlachty i wszędzie znajdywała gościnne przyjęcie. Pewnego dnia przybyła do zamku królewskiego Augustusburga, w którem mięszkał jeden z dygnitarzy dworskich, naczelny dyrektor rybołostwa Günther. Ktokolwiek pamięta przepych jaki panował na dworze Augustów, i ogrom dykasteryi zarządzających stajniami, polowaniem i rybołostwem królewskiém, łatwo pojmie, że to był urzędnik niepospolitéj rangi. Dygnitarstwa podobne rozdawano tylko osiadłéj i rodowitéj szlachcie, stanowiły one bowiem przejście do wyższych jeszcze zaszczytów. Dyrektor ujrzawszy dziewicę, zdziwił się zaraz jéj nadobną i jakoś niezwyczajną postacią, a mając głowę nabitą maskaradami królewicza Augusta, padł na myśl, czy to istotnie nie królewicz. Im więcéj mu się wpatrywał, tém więcéj widział podobieństwa, zwłaszcza, kiedy mniemany bakałarz zaczął odpowiadać na pytania, z powagą i śmiałością, skromnemu jego powołaniu bynajmniéj nieodpowiednią. Sasi pokładali w ówczas na następcy tronu wielkie nadzieje; królewiczowie używają zwykle wielkiego miru u dworu, i dyrektor przeto niemógł niepomyśleć, jak cudowna zdarza mu się sposobność, zasłużenia sobie łaski przyszłego monarchy. W jego bujnéj wyobraźni, malował się już grad dostojeństw, które się zsypią na jego głowę, jeżeli swemu dostojnemu gościowi okaże cześć i przyjęcie, randze jego należne. Żeby jednak rzeczy niepopsuć zbyt nagłem natręctwém, postanowił postępować ostrożnie, i wprzódy dobrze rzeczy zbadać, zanim się królewiczowi zswémi domysłami odkryje. Tym końcem zaprosił Elżbietkę do sali jadalnéj, kazał jéj zastawić sute śniadanie i zaczął jéj zadawać nowe pytania. Każde jéj słowo, zdawało mu się kwintessencyą rozumu; w każdym jéj ruchu widział układ panicza królewskiego domu; nareszcie utwierdzony w mniemaniu, wyznał jéj bez ogródki, iż niemoże wierzyć, aby była tąż samą osobą jaką się podaje. Ledwie to wyrzekł, dziewica zapłonęła żywym rumieńcem, rozumiała bowiem, że jest zdradzoną; ale wnet ochłonęła z przestrachu, skoro urzędnik z wielką uniżonością dodał, że zapewne pod tą lichą odzieżą, kryje się pan bardzo wysokiego znaczenia. Ośmielona jego błędem, spuściła oczy, zaczęła się niby mięszać, niby nieprzyznawać, wszystko jednak w taki sposób, że Günther do jéj przeczeń żadnego nieprzywięzując znaczenia, padł przed nią na kolana i zawołał: „Najjaśniejszy królewiczu! nadaremnie ukrywasz dostojny swój majestat. Nie po raz pierwszy oglądam twoje szlachetne oblicze. Niesądź jednak Wasza królewiczowska Mość, abym nieumiał szanować powodów, które go skłoniły do ukazywania się w tym stroju. Cały mój dom, cały mój majątek, stoją na jego usługi, uznam się za szczęśliwego jeżeli niemi podług swéj woli rozporządzisz."

Słowa te przekonały ostatecznie Elżbietkę, o co rzecz idzie; zrozumiała w mgnieniu oka i śmieszność obłąkań urzędnika i możność odgrywania daléj roli mężczyzny. Niekorzystać z tak dziwnego zdarzenia, zdawało jéj się dziecińStwem; wywodzić z błędu dworaka, nieroztropnością. Po krótkiém więc milczeniu rzekła do niego z udaną powagą: „Niechże i tak będzie mój panie; tylko proszę cię nie dawaj mi tytułów, których nosić nie chcę." Günther poprzysiągł milczenie, ale tak ją dręczył prośbami aby nieodrzucała jego usług i ofiar, iż nareszcie przyrzekła mu, pobawić czas niejaki w jego domu. Całą noc następną niezmrużył nieborak oka, cią-

termin do ostatecznego wyprowadzenia był przedłużonym do **Śgo Jana 1852**. Po dyskussyi, w któréj jeden z członków przywodził jako główny powód odroczenie projektowanéj restauracyi Sukiennic, Rada wniosek wydziału odrzuciła, utrzymując pierwiastkową swoją uchwałę, iż kramy żelazne mają być od 1go stycznia 1852 przez obecnych lokatorów opuszczone i rozebrane.

Ważny przedmiot urządzenia klasy służących, spowodował c. k. Komisyą Guber. do zażądania od Rady Miejskiéj wyjaśnień celem wydania rozporządzenia ogólnego. W zadosyć uczynieniu tego żądania wydział przedstawia Radzie ogólnéj opinią, jaką w odpowiedzi na zapytanie Komisyi Guber. wygotował. Treścią téj opinii jest, iż dotychczasowe prawa i rozporządzenia są dostatecznemi, byle były ściśle wykonywane, z dodaniem jednak tych przepisów, które doświadczenie kilkuletnie jako potrzebne wskazało. I tak: niebyło dotąd kary na panów odmawiających służących, nie było także wskazane na jak długi czas do służby mają bydź przyjmowani; te opuszczenia w prawodastwie winny być zapełnione.

Następnie odczytał Radca-referent opinią nad wnioskiem jednego z Radców celem wysadzenia komissyi, któraby zbadała przyczynę zupełnego zaniedbania porządku na ulicach naszego miasta. Wydział przedstawiając powody dla których niepodobna dla braku funduszów w lepszym porządku utrzymywać ulic miasta, i wyjaśniając iż obecnie straż ogniowa bywa używana do porządkowania, uważa przedmiot za załatwiony, do którego to wniosku Rada się przychyliła. W skutek dyskussyi jaką powyższa wywołała mocya, Rada Miejska upatrując zbyt wolne odrabianie przedmiotów w wydziale, badała powodu dla ktorego przedmioty zalegają, i nabyła przekonania, iż członkowie wydziału niepłatni, nieprzychodząc na sesye, tamują postępowanie spraw publicznych. W skutek czego Rada postanowiła panów Radców Wydziałowych nieuczęszczających na posiedzenie Wydziałów, wezwać na piśmie, aby akuratniéj przyjęte obowiązki swoje pełnili.

Po załatwieniu wniósł Referent Wydziału Skarbowego operat w przedmiocie kanałów, mających być wyprowadzonemi przez ulicę Grodzką, Széroką i Stolarską. Kosztorysa i plany Radzie pełnéj zakomunikowane zostały i polecono, aby termin do licytacyi jawnéj na dzień 8 lipca wyznaczonym został.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 22 czerwca.

ῶ Projekt oddzielenia ministeryum handlu od robót publicznych i powierzenia tego ostatniego osobnemu naczelnikowi, zdaje się że zaniechanym został. P. de Bruck który miał pojutrze wyjechać do Londynu, wstrzymał się znowu. Powiadają że rząd robi mu propozycye wejścia napowrót do służby.

Krótki pobyt hr. Gołuchowskiego w stolicy nie zostanie bez dobrych dla Galicyi skutków. Cesarz przyspiesza swój wyjazd do téj prowincyi. Furgony już odchodzą dzisiaj. *) Pożyczka dla Krakowa, jak mię zapewniają już zatwierdzona.

Mówią tu powszechnie o uwolnieniu od służby i od obowiązków dyrektora jeneralnego remonty, hr. jen. Hardegg. Na miejsce jego ma być powołanym fm. L. ks. Lobkowitz.

Fanny Elsler pożegnała wczoraj teatr na zawsze. Jedni powiadają że zawcześnie, drudzy że właśnie w porę, nikt że za późno. Jest to zasłużona i większa pochwała dla głowy, jak dla nóg ubóstwianéj przez lat przeszło trzydzieści, tancerki. Elsler zamknęła świetną swą karyerę na téj saméj scenie na któréj ją rozpoczęła, przed gradem wieńców, bukietów i oklasków. Ze śmiercią artystyczną Fanny Iéj zniknie zapewne z przed oczu naszych dla większéj czci i chwały Goethego „Faust", gdzie trudno przypuścić, żeby ten filozof w Wiedniu chciał z inną tańczyć Gretchen.

Wrocław 21 czerwca.

Kwestya sejmów prowincyonalnych na podstawie dawnych stanów mocno tutaj porusza opinię. Oppozycyę przeciw niéj rachować wypada na dwie trzecie — niewiem jak powiedzieć — ludzi myślących, bo nie wyborców, których i tutaj w ogóle tak nazwać niemożna. Niema w tém nic dziwnego. Anomalia, jaka między reprezentacyą krajową a prowincyonalną istnieje, leży na dłoni, każdy ją spostrzega. Krok też ten rządu nie jest żadną konsekwencyą i za taką podanym być niemoże: jest on przeciwstawieniem zasad—pierwszym jak się zdaje postawionym szczeblem do przejścia na inny porządek rzeczy, z systematu czysto-reprezentacyjnego czyli liczbowego, którego niepraktyczność jak wszędzie tak i tutaj coraz się bardziéj pokazuje. Czy krok ten szczęśliwie jest zrobiony, czy na właściwéj drodze i na czasie, trudno rozstrzygnąć, jak zwykle bywa przy rozporządzeniach z góry wydanych, a niemających w organizmie kraju wyraźnych przyczyn i popierających żywiołów. Jakkolwiek bądź nic dziwnego powtarzam w wywołanéj oppozycyi — każdy przeczuwa początek walki, a to na stanowisku, które wielu bardzo za najważniejsze uważa. A jednak nieprzesądzając wcale ani pożyteczności, ani konieczności uczynionego przez rząd pruski kroku, walka ta była nieuchronną, już dla tego samego, aby wykryć błąd dosyć mocno wkorzeniony, który polega na tém, iżby uważać systemat reprezentacyjny, jako zawierający istotę wolności, kiedy on nie jest jak tylko formą, a istota leży w samych żywiołach, składających organizm kraju i w stopniu ich wykształcenia moralnego i materyalnego.

W ogólności Wrocław ubolewa bardzo nad kierunkiem polityki rządowéj. Widzi on wprawdzie, że rząd w tym kierunku, jaki w kwestyi niemieckiéj zabrał, utrzymać się niemógł, że cofnąć się był przymuszony. Przypisują to zwłaszcza odstąpieniu Saksonii i Hanoweru od polityki gabinetu pruskiego — na Saksonią też największe narzekanie. Lecz powszechném żądaniem było, aby cofnienie stało się otwarciéj i nie tak powiedziałbym dyplomatycznie. Noty dyplomatyczne zasłonić mogą gabinet — ale niezasłonią nigdy godności narodowéj.

Drugą kwestyą zaprzątającą Wrocław w téj chwili, a szczególniéj Wrocław handlowy, jest nagłe postąpienie cen zbożowych. O ile słyszeć mi się dało, przypisać to należy wczesnéj wiośnie, która wielkie obiecując urodzaje, wpłynęła na targi i zniżyła była ceny zboża, co naturalnie, ale—zniżyła je za nadto.

Teraz zimno i słoty ciągłe, na które się wszędzie uskarżają, sprawiły, że ceny miasto pomału się podnosić, jakby to powinno było mieć miejsce, nagle podskoczyły. Ufać im jednak według zdania zbożem handlujących nienależy: wkrótce bowiem zniżą się targi zbożowe do ceny właściwéj, nadchodzące bowiem żniwa (rzepaki po wielu miejscach już zebrane) wykażą prawdziwą sperandę, oddalając z jednéj strony obawę a z drugiéj przesadzone widoki.

*) Porównaj *Kraków*. P. R.

Berlin 20 czerwca.

† Parady wojskowe na cześć księcia Paskiewicza, jarmark na wełnę, wyścigi konne, ożywiają w téj chwili w niezwykłym sposobie miasto, mimo prawie nieustających wichrów i dészczów. Jarmark na wełnę, który się właściwie dopiero dziś rozpoczyna, skończył się już wczoraj i zawczoraj. Wełnę przybywającą zakupywano na wozach, nim się na plac targowy dostała. Ceny dawano prawie takie same, jak w zeszłym roku. Mianowicie średnia wełna była poszukiwana, za którą nawet wyższe niż w zeszłym roku ceny płacono. Największą ilość niemieccy kupcy zakupili; lecz i na angielskich i francuskich nie zbywało. Pośpiech, z jakim się odbył tegoroczny jarmark, i niespodziewane ceny, jakie się dostały producentom, zwłaszcza, że przy ciągłéj niepogodzie w ogóle wełna niebyła jak najlepiéj wyprana, niewiadomo czemu przypisać. Jedni podają za powód większą pewność pokoju w skutku zawartego na nowo ś. przymierza; drudzy przeciwnie bliskość europejskiéj wojny, która wymagać będzie wielkich sukiennych i wełnianych zasobów, inni inne przyczyny. Najpodobniejszą do prawdy jest może ta, którą od kupca jednego posłyszałem, to jest, że się w ostatnim czasie w Anglii przekonano, że wełna australska, któréj takie masy do Anglii sprowadzano, bynajmniéj niemoże iść w porównanie z europejską, ani pod względem cienkości, ani pod względem elastyczności i siły; że ilość jéj bynajmniéj niezagraża podukcyi wełny w Europie, bo i w fabrykacyi jéj, mianowicie w farbowaniu równém i trwałém, większe nierównie przedstawia trudności, i że z natury swéj na grube tylko bukskinowe i inne, rzadko na sukienne, mianowicie cienkie wyroby może być użyta. Z tego względu wełna europejska, a między nią także pruska i polska, która w wielu stronach do wysokiéj doskonałości była podniesiona, niepotrzebuje się obawiać australskiéj konkurencyi. Niemieccy też kupcy i farykanci, którzy sami robili doświadczenie z wełną australską, znajdowali się między pierwszymi, którzy tak w Szczecinie jak i tutaj największe masy krajowéj wełny zakupili. Z polskich obywateli z Księstwa, tylko Bnińscy Ignacy i Konstanty z okolic noteckich i Kwilecki Walery mieli tu swoją wełnę, która od wielu lat znaną jest na tutejszym jarmarku. Lipski posłał tego roku część swojéj na wystawę londyńską, resztę sprzedał w Poznaniu. Maciéj Mielżyński, którego wełna liczy się także do najwięcéj celujących, sprzedaje ją zwykle w Wrocławiu. Ze wszystkiego okazuje się, że rezultat tegoroczego wełnianego jarmarku korzystniejszym był dla właścicieli ziemskich, niż się na to zanosiło. Oby tylko inne nadzieje gospodarzy Księstwa zbyt niestałą i słotną pogodą niebyły zawiedzione.

Wyścigi konne, które się dziś zaczynają, trwają tu zwykle trzy do czterech dni. Rasa koni czystéj krwi w Prusiech i północnych Niemczech tak już jest rozmnożona i poprawiona, że do polepszenia jéj mało co koni z Anglii sprowadzają. Dla tego też i na wyścigach bywają tylko prawie same konie krajowe. Wyścigi te są na wielką skalę urządzone i doznają opieki rządu, który sam przeznacza pewną ilość nagród dla zwycięzców. Bywały one dawniéj dość świetne, i liczne zebrania ludu im towarzyszyły. Lecz i w tym względzie rewolucya wywarła wpływ swój na usposobienie umysłów. Od roku 1848 niewidziano prawie ludu przy wyścigach. Uważano je za zabawę stanów wyższych i bogatszych, nie za gałąź przemysłu krajowego. Tymczasem podobnym przedsięwzięciom, jakiemi są wystawy bydła i wyścigi konne, zawdzięczają Prusy poprawę jednych i drugich. Dzisiejsze wyścigi zapewne będą świetniejsze, bo dwór i książę Paskiewicz zaszczycić je mają swoją przytomnością. Pogoda jest sprzyjająca i widzę, że wielka ilość pojazdów, doróżek i omnibusów spieszy za miasto.

Książę Paskiewicz podobno już dziś wieczorem opuszcza Berlin i wraca do Warszawy. Bawi tu w téj chwili znaczna liczba familij rosyjskich, większa część w przejeździe do wód. Przeciwnie familij polskich bardzo mało. Utrzymuje się ciągle wiadomość, że Cesarz rosyjski przybędzie niezadługo do Berlina, i że nawet uda się do Londynu, aby zobaczyć tameczna wystawę; mówią, że i król pruski w tym samym celu odwiedzi tego roku Londyn. Książę pruski, który tu jeszcze bawi, wyjeżdża w przyszłym tygodniu nad Ren, gdzie nieukontentowanie, z powodu zagrożonéj przez reskrypta ministeryalne konstytucyi, coraz się powiększa. Toż samo czuć się daje więcéj niż w starych prowincyach, w wschodnich i zachodnich Prusiech, niemniéj i w Szląsku. Właściciele dóbr szlacheckich przychylni są ministeryalnym reskryptom już z tego jednego powodu, aby wybrana przez nich komissya do otaksowania podatku dochodowego w ich interesie pracę tę odbyła i ciężar ten nowy zwaliła w większéj części na miasta. Cała sprawa ta zapowiada wielkie burze.

Stuttgart 18 czerwca.

Rząd tutejszy przedstawił nareszcie Izbom, dawno zapowiedziany projekt do zmiany konstytucyi. Opiera on się w ogólności na liberalniejszych i zgodniejszych z duchem czasu zasadach. W Izbie Iéj zniesiona jest *dziedziczność*, służąca dotąd wedle pierwotnéj konstytucyi Związku, zmedyatyzowanéj szlachcie *(Standesherren)*, a w miejsce jéj zaprowadzona jest *wybieralność*. Jedni tylko książęta krwi zachowali w téj mierze dawny przywilej. Izba składać się ma na przyszłość: 1) z dziesięciu właścicieli ziemskich płacących najwyższy podatek; 2) z dziesięciu deputowanych wybranych przez właścicieli ziemskich, płacących 100 złr. rocznego po-

---

gle przemyśliwając, w jakiby sposób pobyt gościowi uprzyjemnić. Na wydatki był obojętny, wiedząc dobrze, iż im kto więcéj zasiewa, tém obficiéj zbiera. Nazajutrz, skoro tylko się dowiedział, że królewicz ubrany, wszedł do jego komnaty i zaczął mu pokornie przekładać, jak użyteczną byłoby rzeczą, żeby się raczył przebrać w okazalszą odzież. „Potrzeba koniecznie — mówił do niego — abyś Wasza Król. Mość udawał się za coś więcéj niż za prostego bakałarza, albowiem im kto pośledniejszą przyjmuje rangę, tém większe wzbudza podejrzenie. Tytuł wysokiego pana, np. hrabiego lub księcia, byłby dla Waszéj Kr. Mości najwłaściwszy, ułatwiłby mu wstęp do towarzystw szlachty i pozwolił przypatrywać się rzeczom własnemi oczyma. O stósowną szatę Wasza Król. Mość bynajmniéj się nie troszcz. Mam z łaski Boga fortunkę dostateczną, stolica niedaleko, wszystkiego mu dostarczę." Elżbietka ociągała się czas niejaki z przyjęciem ofiary, ale w końcu dała się ubłagać. Uszczęśliwiony Günther wysłał natychmiast osobę zaufaną do Drezna po zakupienie sutéj garderoby, posprowadzał najwykwintniejsze wiktuały i przysmaki do kuchni, pomnożył czeladź domową, przyrządził dla gościa przepyszny sześciokonny powóz i zakradłszy się raz do jego sypialni, położył mu na biórku woreczek z pieniędzmi, zawierający 300 dukatów.

Elżbietka zrzuciła strój bakałarski i przybrała powierzchowność wielkiego pana; miejsce grubéj odzieży o stalowych guzach, zastąpiły haftowane złotem aksamity i jedwabie. Usłużny Günther rozpisał listy do szlachty okolicznéj, zapraszając ją do siebie na powitanie jednego z panów holsztyńskich, który go zaszczycił swemi odwiedzinami. Zaczęli się tedy zjeżdżać koleją rozmaici sąsiedzi, wdzięczni gospodarzowi za okazaną uprzejmość. Każdemu z nich objawiał Günther nazwisko dostojnego gościa, które sam wymyślił, ale zarazem zwierzał mu się pod wielkim sekretem, że to jest przebrany następca tronu. Rzecz łatwa do pojęcia, że natłok był niemały; zaproszeni panowie przesadzali się w uniżonościach dla syna monarchy, udając na pozór, iż o niczém niewiedzą. Zjazdy trwały cztery tygodnie. Elżbietka grała wybornie swą rolę. Nawet jéj dziewiczą wstydliwość, któréj pomimo wszelkich usiłowań pokryć nie mogła, brano za przymiot przyrodzony księcia.

Ale nareszcie przyszedł czas na ostatni akt dramatu. Niektórzy z panów, co z takiém uszanowaniem składali hołd mniemanemu królewiczowi, mieli przyjaciół u królewskiego dworu; pospieszyli przeto zwiastować im ważną wiadomość o potajemném ukazaniu się królewicza w Augustusburgu. Od dworzan przeleciał sekret do uszu krolewskich. August II lubo przekonany z listów, które odbierał, że syn jego bawi w Wiedniu, nie będąc jednak pewny czy mu jakiego niewyrządził figla, postanowił przedewszystkiém gruntownie się o rzeczy przekonać. Tym końcem wysłał do Augustusburga jednego z dworzan, któremu twarz i postać młodego następcy była dostatecznie znaną. Emisaryusz królewski zjechał na miejsce pod tym samym pozorem, co inni sąsiedni panowie; ale zaledwie ujrzał dostojnego gościa, poznał zaraz całe oszukaństwo. Wrócił więc do Drezna z doniesieniem, że bawiąca w Augustusburgu osoba ma niejakie podobieństwo do królewicza, ale bynajmniéj królewiczem nie jest.

Na rozkaz króla sprowadzono natychmiast do stolicy *brachio militari* i mniemanego następcę tronu i jego amfitryona Günthera. Elżbietka spojrzawszy na majestat królewski, przyznała się do grzechu i wyjawiła płeć swoją, przysięgając, że nigdyby jéj do myśli nie przyszło udawać się za syna monarchy, gdyby ją do tego osobliwsze przywidzenie dyrektora Günthera prawie gwałtem niezmusiło. „Czy prawda, co ona mówi?" zapytał król Günthera. — „Zdaje się, że prawda, najjaśniejszy panie," odpowiedział urzędnik. — „A więc oboje," dodał monarcha, „ulegniecie zasłużonéj karze. Wacpanna będziesz odtąd mieszkać w twierdzy Waldheim, używając wszelkiéj wolności, bylebyś przyzwoitym oddawała się zatrudnieniom. Wacpan panie Günther płacić jéj będziesz aż do śmierci po talarze na dzień, i prócz tego zostawisz przy niéj wszystko coś jéj kiedykolwiek w szatach, sprzętach i pieniądzach darował."

Jak król wyrzekł, tak się stało. Elżbietka przeniosła się do Waldheim, wcale nienarzekając na los swój, i tam spędziła resztę życia. Miała mieszkanie w gmachu przeznaczonym na więzienie i jadała u stołu dozorcy. Dotychczas między mieszkańcami téj twierdzy przechowuje się tradycya o więźniu płci niewieściéj, który nosił strój amazonki i nazwisko *królewicza Elżbietki*.

Wiadomość o dwóch artystkach-malarzach polskich.

Przed kilką laty oglądano w Warszawie roboty prawdziwie mistrzowskie olejno malowane, znakomitéj naszéj artystki panny Bauman; zadziwialiśmy się nad ogromnym jéj talentem, z jakim prawdę i urok natury na płótno pędzlem przelewała, czysty i poprawny rysunek, miękkość pędzla, układ draperyi i jéj fałdowanie szerokie, słowem te wszystkie zalety jakie dojrzałego mistrza znamionują. Boleśnie dla nas że panna Baumann, prócz sławy iż jest rodaczką, osiadła podobno w Rzymie, pracuje dla obcych, i kraj nasz najbiedniejszy w tego rodzaju utwory, mało będzie miał arcydzieł jéj pędzla; wątpię nawet, aby ktokolwiek z zamożnych panów którzy jeżdżą w tamte strony, zażądał mieć jéj robotę, lub zajrzał do pracowni! Ale obok tego, cieszyć się możemy i chlubić, że równie z potężnym talentem i namiętném do sztuki malarskiéj zamiłowaniem mamy pannę Zofię Szymanowską, chwilowo w Warszawie bawiącą. Widzieliśmy roboty téj młodéj artystki jeszcze przed jéj wyjazdem do Drezna, po większéj części portrety osób do rodziny należących, lub węzłem przyjaźni złączonych, olejno malowane, a lubo jeszcze młodą i niezbyt wprawną podówczas ręką były kreślone, wszelako przebijał się w nich wielki na przyszłość talent, i śmiało mogliśmy rokować, że podróż za granicę i przypatrzenie się arcydziełom dawnych i nowych mistrzów, może postawić pannę Szymanowską na wysokim szczeblu doskonałości, że się stanie znakomitością naszego kraju, a następnie, świetnością artystycznéj Europy. Jakoż w rzeczy saméj, dzisiejsze roboty panny Szymanowskiéj zdumiewają prawdziwego znawcę: wprawa, śmiałość i pewność ręki, nad wiek i czas uczenia się, (maluje bowiem panna Szymanowska od razu *à la prima)* świetność kolorytu, dowcipne i mistrzowskie rozporządzenia świateł i cieniów, zachowanie płaszczyzn, przy miękkości roboty, poprawny rysunek, a wszystko to męzką śmiałością ręki oddane, ledwie coś do życzenia pozostawia. Niewiemy czy panna Szymanowska w studyach swoich radziła się, i jakich mistrzów, to jednak wyznać powinniśmy, że sposób malowania to jest władania pędzlem z zachowaniem warunków światłocienia i kolorytu jest zupełnie odrębny i jéj tylko właściwy, jaki wysnuła mocą samoistnego talentu z uczucia i pojmowania sztuki, w reszcie tego przekonania, jakiem się odznaczają twórcze talenta, błaha bowiem i pozioma wierność niemając sił do polotu w krainie wyobraźni i sztuki, cieszy się ślepem i niewolniczem naśladowaniem wskazanego wzoru. Gazety zagraniczne kilkakrotnie z wielkiemi pochwałami robót panny Szymanowskiéj odzywały się. W obecnéj chwili mamy szczęście oglądać pannę Szymanowską w murach naszego Krakowa, zkąd za dni kilka udaje się za granicę do Włoch, dla ostatecznego uzupełnienia nauki malarskiéj. Niech Bóg jéj szczęści w téj podróży dla dobra i sławy naszego kraju!

datku; 3) z szesnastu deputowanych, wybranych przez obywateli wszelkiego stanu; 4) z dwóch deputowanych protestanckiego kościoła, wybranych przez najwyższe jego władze; 5) z biskupa katolickiego i deputowanego profesorów uniwersytetu; — razem z członków 50ciu, nierachując książąt krwi. Prócz tego król ma prawo mianować pewną liczbę deputowanych, ale na jeden tylko sejm. Izba IIga składać się będzie z członków 64, reprezentujących 64 powiaty, którzy wybierani będą *indirecte* przez wyborców podzielonych na trzy kurye, stósownie do wysokości opłacanego podatku. Pomimo, że rząd w tym projekcie porobił wielkie koncesye partyi konserwacyjnéj, dając np. pewną przewagę wielkim właścicielom ziemskim, zachowując przy sobie prawo dawania pozwoleń na deputacye urzędnikom, odejmując ślubom cywilnym moc obowiązkową i czyniąc je zawisłemi od woli każ łego itd. itd.; mała przecież nadzieja, aby projekt ten przyjęła Izba Isza złożona powiększéj części z saméj szlachty, i która niełatwo wyrzecze się praw przywiązanych do urodzenia. Izba ta staje tu w coraz większéj sprzeczności z Izbą drugą i rządem. Przed wprowadzeniem projektu do zmiany konstytucyi, rozbierano wniosek rządu, o zaciągnienie pożyczki na budowanie drogi żelaznéj Badeńskiéj; rząd bowiem wolał zaciągnąć pożyczkę, niż w tak ciężkich jak dzisiejsze czasach, pomnażać podatki. Izba druga poszła za jego zdaniem i projekt przyjęła, ale Izba pierwsza, acz złożona z najwyżéj opodatkowanych, wolała nowy podatek niż pożyczkę, i projekt odrzuciła. Pójdzie za tém, że rząd będzie przymuszony projekt swój cofnąć, i inny zgodniejszy z życzeniami pierwszéj Izby, przygotować.

Donoszą tu z Kasselu, że i w nieszczęśliwym elektoracie Heskim, przyjdzie nareszcie do zwołania sejmu. Oczekują tylko na decyzyą Frankfurtskiego Bundestagu, względem wszystkich dotychczasowych zawikłań tego kraju. Sejm ma być zwołany nie póżniéj jak w miesiącu sierpniu. Ale nie będzie to już sejm dawny; bo i w Hessyi ma nastąpić zmiana konstytucyi. Dotychczas sejm tamtejszy stanowiła jedna tylko Izba; odtąd będzie ich dwie. Do pierwszéj należéć mają: książęta krwi, dziedziczna szlachta zmedyatyzowana *(Standesherren)*, dygnitarze obudwu kościołów, przełożeni instytutów szlacheckich, reprezentanci uniwersytetu i reszty szlachty, oraz deputowani dożywotni, mianowani przez panującego. Do drugiéj, deputowani gmin miejskich i wiejskich.

Od niejakiego czasu policye niemieckie niezmiernie są czynne, w wyszukiwaniu pism zakazanych i korespondencyj z komitetów wychodźców niemieckich w Londynie. Po wielu miastach odbywają się ścisłe rewizye. W Norymberdze u redaktora *Kuryera Frankfurtskiego* znalazła policya d. 16 b. m. wiele odezw i broszur socyalistowskich, i aresztowała jednego wyrobnika. W Lipsku dnia 14 b. m. przetrząsano mieszkanie jednego urzędnika poczty, pod którego adresem przychodzą listy z Hamburga, i jednego z biórzystów przy znakomitym bankierze tego miasta. Ostatniego poprowadzono do więzienia. Rząd bawarski miał wpaść na trop uorganizowanego w Londynie *Związku ludów (La Ligue des peuples)*, który za przykładem Mazziniego zbiera składki w Niemczech. Policya francuska dostarczyła rządowi znalezioną w Strasburgu listę osób, z Landau, Heidelberga, Neustadu i innych miast, które miały już rozebrać 932 akcyj. O tém wszystkim zawiadomił urzędownie rząd bawarski władze prowincyonalne, ogłaszając za organa zamachów rewolucyjnych Gazetę Bremeńską *Tages Chronik* (która już podobno ustała) i *Gazetę Trewirską.*

Drezno 20 czerwca.

☒ Saksonia jest jedynym podobno krajem protestanckim, którego dynastya panująca wyznaje wiarę katolicką. Dla tego też położenie jéj jest cokolwiek trudne, trudniejsze niż rola królów protestanckich w krajach katolickich. Uroczystości katolickie wymagają częstokroć wielkiéj zewnętrznéj pompy; pompa razi zwykle uczucia narodu hołdującego innéj wierze, a przecież niesposób aby się dom królewski, nieprzyczyniał do świetności obrzędów własnego kościoła. Dwór przeto tutejszy, dwa razy tylko do roku, występuje z całą okazałością, w ceremoniach kościelnych: raz na rezurekcyą, drugi raz w święto Bożego Ciała.

Na wczorajszą przeto uroczystość Bożego Ciała, wedle odwiecznego zwyczaju, zjechała z Pilnitz do Drezna cała rodzina królewska, celem asystowania procesyi odbywającéj sie wewnąt z kościoła, albowiem całe miasto ani się domyślało święta. Kościół tutejszy katolicki przy Zamku, niewłaściwie zawsze kaplicą zwany, odznacza się od niedawna, ozdobniejszą powierzchownością. Kosztem królewskim i innych dusz pobożnych, odświeżono w nim freski, odbielono ściany, odpolerowano marmury, odnowiono złocenia, odpokostowano obrazy, odsrebrzono lichtarze i naczynia święte, tak, iż ma postać, jakby był dzisiaj zbudowany. Publiczność zebrała się dość licznie, podzielona jak zwykle na dwie części, na katolicką i protestancką, oraz przeżdżających turystów, należących do jednéj lub drugiéj. Pierwszą sprowadziła pobożność, drugą ciekawość obrzędu, trzecich nieporównana orkiestra i obrazy pędzla Rafaela Mengsa. Środek kościoła i boczne nawy, zajęły szpalery żołnierzy z bronią w ręku i w kaszkietach na głowie. Rodzina królewska złożona w téj chwili po największéj części z niewiast, pomieściła się w czterech łożach, o złoconych oknach na pierwszem piętrze, z jednéj i drugiéj strony wielkiego ołtarza. W loży króla i królowéj widzieliśmy dwoje świeżo przybyłych gości, wielkiego księcia hesko-darmsztadzkiego z żoną. On protestant ona katoliczka, oboje klęczeli, bo też inaczéj niemożna było, krzeseł w loży niema; ale w ich ułożeniu przebijało się nieco roztargnienia. Książę w mundurze jeneralskim o srebrnych szlifach, przez cały czas nabożeństwa, przypatrywał się przez szkło orkiestrze, żołnierzom, publiczności; księżna w stroju codziennym, to jest w niebieskiéj jedwabnéj sukni i różowym kapeluszu, trzymała w ręku książkę ale najczęściéj zamkniętą, odpowiadając na częste pytania męża. Dwa razy wstępował kapłan do lóż królewskich z księgą ewangielii i patyną; całowały je tylko kobiety. Na procesyą cała rodzina królewska zeszła na dół, zostawiwszy w loży swoich heskich gości, którzy też niebawem wynieśli się z kościoła. Porządek procesyi był następujący. Czoło trzymali żaki, bedele i duchowieństwo złożone z 12stu księży; za nimi biskup z najświętszym Sakramentem pod baldachimem, niesionym przez czterech oficerów piechoty, wyznania zapewne katolickiego. Za biskupem postępował król w mundurze jeneralskim i zielonéj wstędze, trzymając gromnicę w ręku. Poprzednicy jego przywdziewali na ten obchód, mundur oddzielny o dyamentowych guzach i takichże szlifach, przypasywali do boku złotą szpadę z sławnym żółtym dyamentem na rękojeści, brali kapelusz z kokardą z drogich kamieni; dziś wszystkie te ozdoby leżą spokojnie w *Grünegewölbe*, jako ciekawość historyczna dla turystów. Za królem szły cztery damy z rodziny królewskiéj w strojach ceremonialnych i podobnież z gromnicami w ręku. Na ich ubranie nieżałowano już skarbów z *Grünegewölbe.* Naprzód szła królowa z dyamentową koroną na głowie i niezmiernie ciężkim naszyjnikiem z takichże kamieni. Kibić miała odkrytą, suknię jedwabną białą, płaszcz od pleców biały, wyszywany złotem. Za nią jéj rodzona siostra i razem bratowa, księżna Amalia, żona brata królewskiego Jana, który jest dziś nieobecny, miała na sobie białą jedwabną pelerynę, suknię blado-różową, płaszcz aksamitny takiejże barwy, wyszywany srebrem; na głowie beret z dyamentami, po księżnie Amalii stósownie do porządku hierarchii, szedł młody książę Albert synowiec królewski i domniemany następca tronu, w mundurze pułkownikowskim i w zielonéj wstędze. Za nim znowu kobiety; mianowicie: księżna Marya Amalia, siostra królewska, znana w świecie literackim ze swych dzieł dramatycznych. Miała na głowie upięcie dyamentowe, suknię białą, pelerynę białą, płaszcz aksamitny zielony, wyszywany złotem. Kończyła szereg księżna Augusta, córka króla Fryderyka Augusta, domniemana niegdyś królowa polska, w ubiorze podobnym do tamtych z płaszczem aksamitnym barwy różowéj ze srebrem. Król i jego synowiec mieli obok siebie adjutantów, każda z dam szambelana i pazia niosącego z tyłu koniec płaszcza. Za rodziną królewską postępowało koleją starszeństwa, sześć dam dworskich, pomiędzy któremi uważaliśmy szanowną panią D. ostatnią z polek bawiących przy dworze saskim; prócz osób powyższych nikt już niemiał udziału w procesyi; publiczność pozostała w ławkach. Obchód czterech narożnych stacyi zajął całą godzinę, po odbyciu którego, rodzina królewska uklękła przy wielkim ołtarzu z gromnicami w ręku i klęczała dopóty, dopóki celebrujący pasterz nieodniósł najświętszego Sakramentu do zakrystyi. Opis niniejszy może zainteresuje czytelników *Czasu*, jeżli sobie przypomną, że daje obraz jedynéj już tradycyi, jaka się przechowała na dworze Saskim, po królach polskich.

Przegląd Polityczny.

Wiadomości z Niemiec ograniczają się na samych tylko aresztowaniach i rewizyach domowych, które codziennie po wszystkich miastach się odbywają. Mianowicie rządy zwróciły uwagę na stowarzyszenia gimnastyczne *(Turn-vereine)*, które po wielu krajach były przed r. 1848 zakazane. Ćwiczenie ciała dotychczas zaniedbane, zaczęto już poczytywać za niezbędne uzupełnienie wychowania i w tym celu zawiązywały się stowarzyszenia, które mniéj więcéj polityczną nosiły barwę, i to ściągnęło na nie baczność policyj miejscowych. Dziś związki te podobną odgrywają rolę jak niegdyś *Tugendbund*, z tą jednak różnicą, jaką im sam cel związkowy naznacza, iż skierowane ku stronie fizycznéj, zagrażają idealizmowi niemieckiemu.

Mimo doniesień wielu dzienników, iż przy rewizyach domowych nigdzie ważnych nie poczyniono odkryć, *Gazeta Pruska* utrzymuje, że po wielu miejscach pozabierano papiery, dowodzące istnienia rozgałęzionych po Niemczech spisków, a rząd bawarski zawiadomił poufnym okólnikiem wszystkich naczelników miejscowych władz politycznych, iż spisek znany pod nazwiskiem: „Związek ludów“ ma licznych w Niemczech spólników, i że znaleziono w Strasburgu listę akcyonaryuszów, do któréj mieszkańcy Landau, Heidelbergu, Neustadt i Lohr z 932 akcyami należą.

Namiestnik Królestwa Polskiego wyjechał z Potsdamu 20go b. m. do Weimaru. Przed odjazdem dany był dlań obiad przez główno-dowodzącego jen. Wrangla, na którym znajdował się król i książęta domu królewskiego.

Rząd Kasselski w tak przykrém jest położeniu finansowém, iż nigdzie kredytu znaleść niemoże, i pożyczać musi na zastawy. Niejaki Manché, przedsiębiorca kolei żelaznéj, pożyczył elektorowi 400 tysięcy talarów na akcye uprzywilejowane *(Prioritäts-actien)*, kolei żelaznéj, mające wartości 500 tysięcy talarów.

Minister Hassenpflug oświadczył radzie gminnéj Kasselskiéj, upraszającéj o ulżenie ciężarów kwaterunkowych, które przywiodły mieszkańców do ubóstwa, iż prośby te ani rozważane ani uwzględnione być niemogą, ale trzymać się tego ściśle należy, że kiedy miasto obsadzone wojskiem, należy je zaopatrywać.

W odwiedziny do księcia Metternicha do Johannisbergu, przyjeżdżają rodziny panujących niemieckich książąt.

— Obrady nad połączeniem władz w Lyonie, zajęły ostatnie posiedzenie Zgromadzenia francuskiego. Rząd oświadczył wyraźnie, że czyni to dla zapobieżenia propagandzie demokratycznéj, a Izba mimo silnéj opozycyi pp. Favre i Bussac, przyjęła cały projekt większością 448 głosów przeciw 214. — Niemniéj ważne było posiedzenie komisyi, na któréj p. Odilon-Barrot głos zabierał i oświadczył, że chce rewizyi właśnie dla tego, że chce republiki. Słowa jego silne, ale spokojne, zjednały mu część komisyi i głosy na sprawozdawcę, chociaż większa połowa komisyi, to jest republikanie i bonapartyści, przeciwni są p. Barrot. Republikanie przekładają nad niego, jako sprawozdawcę, p. Tocqueville.

Kraków 24 czerwca. Wczoraj nadeszła depesza telegraficzna z Wiednia z wiadomością, że dzień wyjazdu N. Cesarza do Galicyi nie jest jeszcze z pewnością oznaczony, a to z powodu zasłabnięcia jednego z Arcyksiążąt, braci J. C. Mości.

Wanderer podaje korespondencyą z Galicyi z któréj wyjmujemy co następuje: „Na d. 28 marca r. b. rabin obwodowy samborski p. Deutsch doręczył p. Ministrowi wyznań i oświecenia godny uwagi memoryał, w którym po stósownéj przedmowie podał prośbę w pięciu następujących złożoną punktach: 1) Przymusowe odjęcie dotychczasowego żydowsko-polskiego stroju i zaprowadzenie natomiast powszechnie używanego ubioru. 2) Zwołanie notablow dla urządzenia stosunków wyznania starozakonnego w Galicyi. 3) Zniesienie o ile można chasydyzmu i jego naczelników, tak zwanych *rabio.* 4) Urządzenie zakładów dobroczynnych dla ubogich starozakonnych. 5) Zawiązanie stowarzyszeń rolniczych.

P. Minister niespuszczając z oka interesu galicyjskich starozakonnych, wydał na d. 12 maja b. r. okólnikiem do wszystkich starostw obwodowych w Galicyi odezwę, obok któréj załączając w odpisie podanie samborskiego rabina, do urzędowéj wiadomości, oświadcza że c. k. ministeryum nieomieszka w swoim czasie podać do wiadomości rezultatu obrad dla urządzenia starozakonnéj gminy czeskiéj wraz z zapadłemi w téj mierze uchwałami dla ocenienia ich i stósownego użycia przy urządzeniu stosunków tego wyznania w Galicyi, w sposób czasowi odpowiedni. „Zresztą—pisze daléj Minister—owe reformy, które się nagłemi okazują, o ile same z siebie bez przesądzania przyszłego porządku ogólnego wyznania starozakonnego w Galicyi, wykonalnemi się wydają, należy bezzwłocznie wziąść na uwagę, i złozone w téj mierze wnioski rabina obwodu Samborskiego p. Deutsch sumiennemu poddać rozbiorowi. C. k. ministeryum oczekuje również doniesienia, czyli pod względem urządzenia pieniężnych stosunków starozakonnych poczynione zostały j kie kroki, a w takim razie, jaki jest dzisiejszy stan téj sprawy. Wzywam zatém WP. abyś wnioski p. Deutscha sumiennie zbadał i najdaléj do dnia 20go opinią swoją o nich złożył, i o rozporządzeniach swoich wyższéj władzy doniósł.“

Wiedeń 22 czerwca. Walka *Lloyda* z konstytucyą 4 marca trwa dotąd; każda broszura przeciwko téj konstytucyi wymierzona daje mu nowy punkt oparcia w téj walce, któréj zaciętość tem więcéj zadziwia, że jest niemal jednostronną — gdyż przyjaciele konstytucyi, może już znużeni ustawicznem powtarzaniem tych samych dowodów, na zbicie równie niezmiennych zarzutów, rzadko już kiedy podnoszą rzucaną im rękawicę. Tem niespodzianiéj widzimy dzisiaj jeden z organów ministeryalnych, który dotychczas najgłębsze w téj sprawie zachował milczenie, *Vidensky Dennik*, występujący dzisiaj z krótką ale godną uwagi odpowiedzią na cierpką polemikę *Lloyda.* Oto jest rzeczony artykuł:

„Niezadowolenie partyi *Lloyda* z konstytucyi 4 marca, oddawna przestało być dla nas tajemnicą. I *my* niepochwalamy wszystkich téj konstytucyi rozporządzeń i przekonani jesteśmy, że na sejmach walnych, na drodze porządnego prawodawstwa niejedną w nich zmianę przedsięwziąść będzie trzeba. Ale szanujemy konstytucyą marcową jako sankcyonowane przez monarchę prawo i statut, który zwalonym być nie może, aby uszanowanie dla prawa w ogóle nie zostało zachwianém. Niechże więc naprzód będzie urzeczywistnionem a następnie dopiero poprawionem, rozszerzonem lub ściśnionem, o ile się jedno lub drugie z nabytego doświadczenia okaże potrzebném. Ze stanowiska zatem naszego przekonania, niemożemy wcale pochwalać tego ciągłego godzenia na marcową konstytucyą, któréj niedostateczność wcale się jeszcze nieokazała w zastósowaniu, i odrzucamy owo wysławianie rozmaitych innych politycznych systematów, które również istnieją tylko na papierze i po większéj części wychodzą od osób, co żadnemi dotąd czynami nieudowodniły usposobienia swego i zdolności do objęcia wyższym poglądem potrzeb obecnego czasu i dopomożenia do usunięcia wad administracyi, których same były autorami lub pomocnikami.“

— W pewnéj częś i tutejszéj publiczności, najchętniéj zajmującéj się wieściami o zmianach w ministeryum, obiega nateraz pogłoska, jakoby kombinacya ministeryalna w któréj główne miejsca zajmować mieli książę Windischgrätz i hr. Hartig rozbiła się o tę okoliczność, że ci panowie na czele swojego programatu położyli żądanie, powołania bezzwłocznie sejmów prowincyonalnych.

— Ministeryum wyznań zajmuje się obecnie urządzeniem stósunków klasztornych i zaprowadzeniem w nich potrzebnych reform, bez których ani można zapobiedz upadkowi klasztornego porządku, ani wprowadzić w życie propozycyj na przeszłorocznym zjeździe biskupów w Wiedniu, ministerstwu przedłożonych. Głównym jednak punktem tych reform, jest przywrócenie stósunku jaki niegdyś istniał między zakonami a ich jenerałami w Rzymie, a który z czasem został rozwiązany. Zamierzone wszakże przywrócenie tego stósunku, wywołało już liczne protestacye ze strony przełożonych zakonów, do których jak się zdaje i inne klasztory przyłączą się.

— Minister oświecenia mianował p. Szafarzyka w Pradze prezesem komissyi do ułożenia terminologii naukowéj czeskiéj, zaś profesorów Czelakowskiego i Tomka członkami tejże komisyi.

— W ciągu przyszłego tygodnia wysłane będą cesarskie konie i powozy do Lwowa.

ANGLIA.

W d. 15 b. m. miał miejsce bal kostiumowy według czasów Karola II w pałacu Buckingham. Wszyscy goście byli w kostiumach owego wieku, wyjąwszy posła tureckiego i jego orszaku. Czarodziejska świetność, bogactwo axamitów, jedwabiu i drogich kamieni, prawie niesłychane, obfitość haftów złotych i srebrnych jakiéj od niepamiętnych czasów w Anglii nie widziano, ćmiły prawie oczy wszystkich obecnych. Jéj K. Mość miała ubiór dworski czasu Ludwika Wielkiego naszywany złotemi liljami, strój szmaragdowy nie obliczonéj wartości. Ks. Albert bogaty strój kawalera, naszywany drogiemi kamieniami i przypominający przepych Lauzuna. Najprzód wystąpiły cztery kadryle, angielski prowadzony przez margrabinę Aylesbury, damy w błękitnych jedwabiach, kawalerowie w szkarłacie ze złotem, paziowie w barwach i herbach angielskich. Kadryl szkocki prowadzony przez margrabinę Stafford, damy w amazonkach z jasno-szarego atłasa, kawalerowie w stroju górali, paziowie w tartanach domu Sztuartów. Kadryl francuski prowadzony przez hrabinę Flahault, damy w białym atłasie z jasno-błękitnemi wstęgami, kawalerowie w ubiorze muszkieterów królewskich, barwy szkarłatnéj z srebrem, złotemi krzyżami i liljami na piersiach i czerwonemi piórami, paziowie w barwach i herbach Francyi. Kadryl hiszpański prowadzony przez hrabinę Granville, damy w czarnym atłasie ze złotem, kawalerowie w czarnym aksamicie, czarnych kapeluszach z czerwonemi i żółtemi piórami, paziowie w barwach i herbach Hiszpanii. Feldmarszałek ks. Wellington wystąpił w ubiorze kawalera podwiązki, lord Foley w stroju kapitana gwardyi Karola IIgo. Poseł Ces. Ros. baron Brunnow w ubiorze ambasadora moskiewskiego z r. 1660. Wielki koniuszy ks. Norfolk, w ubraniu jen. Monk księcia Albermarle, który był wi lkim koniuszym króla Karola II.

Pomiędzy damami jaśniała sławna z bogactw mis Coutts strojem z drogich kamieni nieobliczonéj ceny, tudzież małżonka posła cesarsko-rosyjskiego.

Prócz obcych książąt domów panujących i ciała dyplomatycznego, znajdowało się na tym balu 21 książąt, 22 księżn, 30 margrabiów, 21 margrabin, 60 hrabiów, 62 hrabiń, 31 wice hrabiów, 19 wice hrabiń, 140 baronów i baronowych. Uważano jeszcze 6 admirałów floty i 7 jenerałów nienależących do wysokiéj szlachty i wielką liczbę oficerów.

Tańczono aż do rana.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Czytamy w *Dzienniku Warszawskim*: Znakomity nasz i słynny za granicą nawet artysta Lesser, pracuje oddawna w zawodzie malarstwa historycznego. Pracownia jego godna widzenia, zgłębiania i uwielbienia dla każdego, kto choć cokolwiek w piersiach swych czuje szczerego, świętego ognia sztuki, wysokiéj sztuki; a jednak nie świetna, nie pyszna światowym blichtrem, nie święcąca pozłotą wymuszonego artyzmu, ale skromna, cicha, i tém wielka, podnosząca ciepłe serca, które tu obwiewa czarowna woń prawdziwego przybytku kapłaństwa sztuki. Wiele z jego obrazów widzieliśmy już nawet w litografii. Obecnie poświęca się studjowaniu historyi dawnych naszych Piastów, których wiek i postaci chce odtworzyć w sztuce. Widzieliśmy w tych dniach mały obrazek przedstawiający oddanie korony książęcéj Leszkowi Białemu, którą on poświęca dla przyjaźni Goworka. Potém szkic zabójstwa w Gązawie, daléj wspaniały obraz Skarbka z Góry, który pierścień swój odrzuca do skarbów cesarskich. Widzieliśmy nareszcie najnowszy obraz przed-

stawiający młodego Bolesławka Krzywoustego u nóg ojca Władysława Hermana, i na ustach dziecka prośba, żeby mu ojciec pozwolił iść z Sieciechem na Morawy. Król siedzi pod sklepieniem starożytném na świeżem powietrzu; nogi jego zakryte, bo słaby na pedogrę; z tyłu doktor nadworny Włoch; po prawéj ręce o krok daléj, matka Bolesława, węgierska Judyta, przynosi synowi tarczę z wyobrażeniem Najświętszéj Panny; za nią stoi ciotka, i klęczą płaczące dwie siostrzyczki młodego bohatéra. Po lewéj ręce także gruppa kilku osób. Na pierwszym planie wojewoda Sieciech, który już przyszedł pożegnać monarchę; obok niego chorąży ze znamieniem hetmańskiem, a z po za niego wygląda Zbigniew w mniszém odzieniu, z twarzą wyrażającą zniechęcenie czy boleść, że młodszemu bratu takie honory. Bolesława twarzy nie widać; pochylony u nóg ojca, żegna się z nim, a Władysław błogosławi syna. I czas już ruszyć na wojnę, bo przez mury sklepienia widać jak rycerze rześko postępują do boju. Hussarze, skrzydłaci, pancerni, chorągwie, wszystko to widać; sprawione szyki i rozwinięte na wiatr znamiona. Z ganków i z okien, żegnają rycerstwo starcy, ojcowie, matki i siostry, płaczące albo powiewające za niemi chustkami. W oddali widać katedrę płocką, bo rzecz się dzieje właśnie w stolicy Mazowsza. To cały poemat, ten obraz. Architektura gotycka XIgo wieku, stroje ówczesne zdjęte ze starych rzeźb i rysunków, sprawiają złudzenie. Obraz ma trzy łokcie szerokości. W niedzielę dowiemy się z pewnością, kto zostanie właścicielem tego nowego arcydzieła pana Lessera. Artysta urządził rodzaj loteryi, któréj ciągnienie nastąpi w niedzielę. Ochotników na raz było wiele, i pan Lesser z trudnością mógł inaczéj poradzić licznym żądaniom.

— W dniu 9 b. m. miasto Sokołów w Podlaskiem, uległo okropnemu nieszczęściu. Gwałtowny pożar strawił 112 domów, 28 stodół i 18 zabudowań. Dwóch ludzi znalazło śmierć w płomieniach; 2,311 osób należących do 475 rodzin utraciło swoje mienie.

— Od czasu pobytu Liszta w Petersburgu, żaden jeszcze fortepianista nie doznał tak wielkiego powodzenia, jak pan Schulhoff. Znamienity ten artysta dał tam cztery koncerta. Wszystkie dzienniki przyznały mu jednozgodnie niezmierny talent, i stawiają go w rzędzie pierwszych europejskich fortepianistów. W czasie ogłoszenia o 4tym i ostatnim koncercie, żałowano powszechnie, że koncert ten był ostatni; z taką bowiem skwapliwością i zamiłowaniem spieszono zawsze słuchać gry artysty-poety, który w mechanizmie sprostał okrytym sławą poprednikom, a w kompozycyach swoich zrównał się z potęgą natchnienia!

— Książę Metternich bawiący dzisiaj w Johannisberg, zajmuje się obecnie ułożeniem swoich pamiętników, które jednak dopiero w kilka lat po śmierci jego mają być drukiem ogłoszone.

— Donoszą z Wenecyi, że tamtejszy aktor Ruffini, w rozpaczy po stracie żony swojéj przed kilką dniami odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu na jéj grobie.

— W Paryżu mieszka niejaki pan Sorel, który słynie z polowania na nietoperze. Całe prawie dni i noce przepędza on w piwnicach znajdujących się w Fontainebleau, i tam odbywa swe łowy. Widząc tego człowieka, dodaje jeden z dzienników, przychodzi każdemu na pamięć malownicza postać, opisana w jednéj z powieści Coopera. Łowy te, stanowią całe jego utrzymanie; wiadomo bowiem, że z nietoperzy wyciąga się pewien rodzaj substancyi nader użytecznéj w lekarstwach.

Przyjechali do Krakowa od d. 22 do d. 23 czerwca: Schmidt Gustaw, Płocka Antonina ze Lwowa. Kezminowicz Józef z Przemyśla. Elsner Adela z Gniewczyna. Dudrewicz Karolina, Smokowski Wincenty, Szymanowska Zofia z Warszawy. Szynowicz Ludwik, Lange Marcelli, Partsch Józef, Gradowicz Wojciech, Brzozowska Michalina, Puzyna Romuald z Wiednia. Volange Ludwik z Hannoweru. Jastrzębska Franciszka z Łowczówka. Rozwadowska Emilia z Tuchowa. Pieniążek Marcelli z Łososiny-górnéj. Elsner Rudolf z Zakopanéj. Pfanner Franciszek, Goldmann Józef z Tarnowa. Homolacz Edward z Gnojnika.

Wyjechali: Tyas Michał do Polski. Morbicer Antoni do Tarnowa. Fixiński Franciszek do Lwowa. Łobeski Jakób do Brzezinki. Kołodziejski Józef do Ochotnicy. Graff Józef, Pniewski Feliks, Ziółecka Natalia do Karlsbadu. Czajkowska Józefa do Kołonty. Dobrzański Antoni do Neutry. Hein Antonina do Fünfkirchen, Adelstejn Amalia, Werdmüller Elżbieta do Wrocławia. Wipplar Henryeta do Marienbadu. Olezańska Franciszka z synem do Pesztu. Perl Michał, Kormin Rosalia, Panowka Karol, Mathis Piotr do Pragi. Sicha Aleksander do Berna. Lewicka Izabella do Preszburga.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 23 czerwca. Dzisiejszy targ odznaczał się dość wielkim dowozem a małą liczbą kupców, dla czego ruchu nie było oprócz w handlu pszenicą. Tę kupowano (400—500 korcy) po $8\frac{3}{4}$—$9\frac{1}{2}$, a za primę dawano 10 złr., chociaż niemało zsypano. Mniéj było kupców na żyto, za które płacono $6\frac{1}{3}$—$6\frac{5}{8}$, a $6\frac{3}{4}$ za primę. Około 500 korcy jęczmienia kupiono po $5\frac{1}{2}$—$5\frac{3}{8}$. Kasza jaglana dochodzi cen bardzo wysokich, płacą ją $10\frac{1}{2}$—$11\frac{1}{8}$. Groch $8\frac{1}{4}$—$8\frac{3}{4}$, za bardzo piękny 9 złr. Owies $3\frac{1}{2}$—$3\frac{3}{4}$.

Gdańsk 20 czerwca. Ostatnia poczta angielska przynosi nowe podwyższenie w cenach wszelkiego rodzaju zboża, tak z powodu ograniczonych dowozów, jakoteż dla zimnéj i dżdżystéj temperatury. Ożywienie handlu zbożowego nastąpiło w całéj Anglii, a opinia powszechna przepowiada możebność dalszéj poprawy, która zapewnie aż do żniw się ustali; niepodobna bowiem teraz przewidzieć jaki będzie wypadek świetnie okazujących się zbiorów. Pewném jest tylko, że takowe tak w Anglii jak i we Francyi zostaną spóźnione.

W ostatnim tygodniu dowieziono do Londynu:

	pszen.	jęcz.	owsa	bobu i gro	siemienia lnia.	rzep.	mąki cetnarów
z kraju kw.	3,407	485	2792	506			17,700
z zagr. „	9,635	1,570	8600	765	2771	8803	24,274

Ruch na angielskich targach dał się uczuć we wszystkich europejskich portowych miastach. Ceny zboża wszędzie się podniosły i znaczne zawarto tranzakcye.

Na gdańskiéj giełdzie wiele było ożywienia, i spekulanci z wielką ufnością wchodzili w interesa. Wysokie gatunki z rosyjskiego Buga jak zwykle były poszukiwane, a za partyę 100 łasztów zapłacono 495 guld., kilka innych w kolorze może cokolwiek niższych, otrzymały 485 i 480 guld. W początkach tygodnia gatunki średnie z wody, a nawet piękne ze spichrza za bezcen odchodziły. W ostatnich jednak dwóch dniach więcéj na nie zwracano uwagi i kupcy okazywali się przystępniejszymi; możemy nawet pełnych 20 guld. notować podwyższenia na niższem lub ze składu sprzedaném ziarnie.

W ciągu tygodnia sprzedano na giełdzie z wody pszenicy łaszt. 1474, ze spichrza 386; żyta łaszt. 51, jęczmienia 81, owsa 70, grochu 8.

Za łaszt wagi hol.	od	do	Guld. pr. od	do	Korzec warsz. od zł.	gr.	do zł.	gr.
Pszenicy śwież.	125	129	376	410	28	9	30	25
	130	132	410	475	30	25	35	22
	132/3	134/5	440	495	33	2	37	2
„ ze spichrza	126	130	375	415	28	3	31	3
	131	133	415	450	31	3	33	25
Żyta	120	124	230	235	17	8	17	20
Jęczmienia	107	112	195	220	14	21	16	16
Owsa	68	71	140	150	10	15	11	8
Grochu			255	270	19	6	20	9

W ostatnich 8 dniach przeszło pod Toruniem na 11 berlinkach 9 galarach 79 tratwach, 886 łasztów pszenicy, drzewa: 21,266 okrąglaków sosnowych, 1279 belek dębowych, 3243 bali dębowych, $24\frac{1}{2}$ kóp desek, 130 kóp klepki pipowéj $257\frac{1}{2}$ cetn. potażu, 16 cetn. pieńki, $196\frac{1}{2}$ cetn. siemienia konopnego.

Od otworzenia w tym roku spławu weszło polskiéj pszenicy do Prus łasztów 10,851.

Wysokość wody w Toruniu 3 stopy 7 cali.

Kursa zamian. Londyn $198\frac{3}{4}$. Hamburg $45\frac{7}{8}$. Warszawa 96%.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 23 czerwca.* Metaliki 5-proc. $95\frac{7}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $83\frac{11}{15}$.— Metaliki 4-proc. $74\frac{5}{8}$. — 4-proc. z 1850 r. $89\frac{3}{8}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 58.— 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $300\frac{5}{16}$, 300.— Augsburg $126\frac{1}{4}$.— Londyn 12 21 kr. — Paryż $148\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1242. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 24 czerwca. Banknoty: $85\frac{1}{4}$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 12. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101.— Listy zastawne galicyjskie dają 89, żądają $89\frac{1}{4}$.— Cwanc. stare $106\frac{1}{4}$ nowe $106\frac{2}{3}$.

Kurs lwowski z dnia 20 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 50 kr. — Dukat ces. 5 złr. 55 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 9 kr. — Rubel śr. rosyjski 1 złr. 58 kr.— Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 28 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 38 kr.

Kurs wiedeński z dnia 21go czerwca.— Metaliki $95\frac{3}{4}$.— Nowa pożyczka $83\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wiedens. 1240. — Akcye Kolei żelaz. 135.— Agio od złota $32\frac{3}{4}$, od srebra $26\frac{1}{2}$.

URZĘDOWE.

Ner 3041. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [1001]
miasta Krakowa i Jego Okręgu

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z roku 1844, wzywa mających prawo do spadku po Maryannie Bulińskiéj pozostałego, mianowicie zaś summy kapitalnéj 8,288 złp. 25 gr. w pozycyi 26 bilansu, summy procentowéj złp. 1,243 gr. 10 w pozycyi 27 bilansu klasyfikacyi szacunku kamienicy Ner 409/503 w gminie IV miasta Krakowa położonéj — zamieszczonych, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do c. k. Trybunału zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającym się pp. Janowi Kantemu i Józefie Knowiakowskim małżonkom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 7 czerwca 1851 r.

Sędzia prezydujący CZERNICKI.
Sekretarz *P. Burzyński.*

(1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
23	2	27" 3"', 314	+ 21° 0	6"' 01	zpłz ich. mocn.	pogoda z chm.	grzmot, błysk. i deszcz w nocy deszcz	+ 23° 0	+ 10° 7
„	10	„ 4 912	+ 13 5	5 30	ppnzach. „	pochmur.			
24	6	„ 6 460	+ 10 7	4 16	zpnzac. słaby	„			